

Agnieszka Jarzewicz

---

## SEMANTYCZNA TEORIA PRAWDY A ZWROT LINGWISTYCZNY

Zainspirowana lekturą eseju Richarda Rorty'ego pt. *Wittgenstein i zwrot lingwistyczny*<sup>1</sup> przedstawiam poniżej kontrowersje, jakie wzbudza neo-pragmatyczne ujęcie XX-wiecznego przełomu myślowego w filozofii. We wspomnianym eseju autor niejako przy okazji opisywania różnych sposobów czytania twórczości Ludwika Wittgensteina dał wyraz żywionym przez siebie poglądom na temat języka oraz relacji języka do świata. Poglądy te nawiązują do stanowiska Donalda Davidsona słynącego z wypowiedzi przeczących istnieniu języka. Nic dziwnego zatem, że ocena, jaką Rorty opatrzył zwrot lingwistyczny, nie jest jednoznaczna. Samo zresztą pojęcie tego zwrotu (*linguistic turn*) nie jest bezdyskusyjne; wywołuje spory o to, kogo uznać za jego twórcę czy przedstawicieli. Po szkicowej prezentacji własnego ujęcia zwrotu lingwistycznego, omówię nieco bliżej dwuznaczność oceny, z jaką neopragmatyzm pozwala oszacować jego wartość dla filozofii. Skonfrontuję następnie promowane przez Rorty'ego stanowisko w rzeczony kwestii z osiągnięciami badań semantycznych Alfreda Tarskiego oraz Kazimierza Ajdukiewicza. Uczynię to w tym celu, aby dostarczyć racji dla wniosków, jakie zamierzam wysnuć z przemyśleń nad Rorty'iańskim podsumowaniem jednego z zasadniczych, w moim przekonaniu, rysów filozofii współczesnej.

Osobiście proponuję, by w przebiegu zwrotu lingwistycznego wyróżnić trzy kolejne fazy, adekwatnie do zaproponowanego przez Ch. Morrisa podziału nauki o znakach (semiotyki) na syntaktykę, semantykę i pragmatykę. Wspólne wszystkim zwolennikom zwrotu językowego jest przekonanie, że jeśli filozofia da się kontynuować jako coś merytorycznie istotnego, to tylko po przyjęciu stosownych założeń dotyczących języka. Do sprawców pierwszej, czyli syntaktycznej, fazy zwrotu lingwistycznego należy B. Russell, A. N. Whitehead,

---

<sup>1</sup> R. Rorty: *Wittgenstein i zwrot lingwistyczny*, w: „Homo communicativus”, tłum. D. Łukoszek i Ł. Wiśniewski, 1(2)/2007, s. 13-28.

L. Wittgenstein jako autor *Traktatu logiczno-filozoficznego* oraz liczni przedstawiciele Koła Wiedeńskiego na czele z R. Carnapem, M. Schlickiem i O. Neurathem. Pokładali oni nadzieję w logicznej składni języka, która służyć miała społecznej racjonalizacji poprzez formułowanie reguł poprawnego użycia języka. Prowadzone przez nich badania z pewnością zakorzenione są w intensywnym rozwoju logiki, jaki w drugiej połowie XIX wieku dokonał się za sprawą G. Fregego; można by się nawet pokusić o wskazanie G. W. Leibniza w roli protoplasty XX-wiecznych badań nad składnią języków sformalizowanych. Rorty jednak nie omieszkał sceptycznie skomentować neopozytywistycznej wiary w rozwiązanie problemów filozoficznych za pomocą syntaktycznej analizy języka: „Ale gdy tylko porzucimy pogląd, że taka składnia istnieje, trudno jest dostrzec, czemu mielibyśmy przyjąć zwrot lingwistyczny”<sup>2</sup>. Ustosunkowanie się do tego komentarza wymaga dopełnienia charakterystyki omawianego zwrotu. Drugą jego fazę można datować od publikacji monografii Alfreda Tarskiego zatytułowanej *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*. Wybitny przedstawiciel szkoły lwowsko-warszawskiej opracował dla nauk dedukcyjnych semantyczną definicję prawdy, opartą na rozróżnieniu języka przedmiotowego od metajęzyka, w celu eliminacji semantycznych antynomii powstających w przypadku zdań orzekających o sobie samej prawdziwość lub fałszywość. Utrzymujące bliskie kontakty ze szkołą lwowsko-warszawską Koło Wiedeńskie, pomimo inklinacji ku koherencyjnej teorii prawdy, zgodnie zaakceptowało rehabilitację pojęć semantycznych przez Tarskiego<sup>3</sup>. I wreszcie faza pragmatyczna zwrotu pozwoliła wziąć pod lupę komunikacyjną funkcję języka. Stało się to możliwe po części dzięki zwolennikom filozofii języka potocznego, takim jak G. E. Moore, „późny” Wittgenstein, G. Ryle oraz J. L. Austin, którzy nie godzili się na ignorancję, z jaką pozytywiści logiczni traktowali język potoczny, po części zaś pod wpływem intensywnego rozwoju badań etnologicznych, etno- i socjolingwistycznych. Uzasadnione jest wobec tego odróżnienie w zwrocie lingwistycznym dwóch jego biegunów<sup>4</sup>. Jednym z nich jest przedsięwzięcie logicznej rekonstrukcji w języku sformalizowanym, podejmowane w obrębie syntaktycznego oraz semantycznego nurtu owego zwrotu. Drugi biegun tworzą z kolei badania nad komunikacją werbalną, coraz szerzej uprawiane od połowy zeszłego stulecia. Warto odnotować, że podczas gdy uprzedmiotowienie badawcze języka dokonane z ramienia filozofii analitycznej odbyło się pierwotnie z pominięciem procesu komunikacji, to ustanowienia odrębności przedmiotowej języka jako narzędzia komunikacji społecznej można się doszukać w lingwistyce strukturalistycznej począwszy od F. de Saussure’a. Współcześnie natomiast K. O. Apel uznał, że badanie komunikacji werbalnej odsłania warunki konieczne możliwości poznawczych, co czyni

<sup>2</sup> Ibidem, s. 22.

<sup>3</sup> M. Hempoliński: *Teoria poznania*, w: Z. Cackowski, J. Kmita, K. Szaniawski, P. J. Smoczyński (kom. red.): *Filozofia a Nauka. Zarys encyklopedyczny*, Ossolineum, Wrocław 1987, s. 724-725.

<sup>4</sup> Zob. B. Sierocka: *Krytyka i dyskurs*, Wydawnictwo Aureus, Kraków 2003, s. 241-264.

spojrzenie z perspektywy *linguistic turn* drugim po Kantowskim transcendentalizmem filozoficznym.

Ze swej strony przyjmuję, że zwrot lingwistyczny, będąc konsekwencją filozoficznego wydania zwrotu kopernikańskiego, jest merytorycznie pełnowartościowy, gdy spełnia wymogi stawiane przez filozofię kultury, ta bowiem stanowi wyższą logicznie instancję dla badań nad językiem i komunikacją. Dla jasności dodam, że pojęcie komunikacji definiuję za Jürgenem Habermasem jako proces nastawiony na porozumienie<sup>5</sup>. W nawiązaniu do Johna Austina teorii aktów mowy Habermas ujął działanie komunikacyjne za pomocą pojęcia illokucji<sup>6</sup>. W przypadku, gdy działanie werbalne jest podejmowane ze względu na kalkulację sukcesu, czyli nastawione na efekt perlokucyjny, dana czynność lub ich szereg zyskuje status działania strategicznego, językowo tylko zapośredniczonego. Na mocy przyjętych ustaleń komunikacja nie wymaga, aby odbiorca uznał treści wypowiedziane przez nadawcę za swoje własne, lecz aby rozmówcy rozumieli, co znaczą używane w aktach illokucji wyrażenia. Z tej perspektywy komunikację konstytuuje to, co wspólne: językowe *tertium* interakcji stanowi złożony zespół reguł interpretacji kulturowej – to rodzaj „społecznego kleju” scalającego wspólnotę<sup>7</sup>. Za niezbywalne dla zachowania teoretycznego poziomu badań nad komunikacją werbalną uważam założenia poczynione na gruncie społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury autorstwa Jerzego Kmity. Ideacyjny charakter owej koncepcji nakazuje uznać kulturę oraz jej poszczególne dziedziny, w tym język, za rzeczywistość myślową, tj. zbiór upowszechnionych w danej społeczności przekonań, z których część (normy) wskazuje wartości do realizacji, a pozostałe (dyrektywy) dyktują sposoby osiągnięcia owych wartości<sup>8</sup>.

Ambiwalencja, z jaką Richard Rorty ustosunkował się do zwrotu lingwistycznego, przejawia się w tym, iż z jednej strony zachwalał płynące zeń korzyści, z drugiej zaś uznał, że „(...) nie ma żadnego interesującego sposobu, w jaki problemy filozoficzne jawią się jako problemy języka”<sup>9</sup>. Do zasadniczych zasług zwrotu filozof zaliczył przełamanie dominacji reprezentacjonalizmu obecnego w kartezjańsko-locke’owskim ujęciu języka. To wczesnonowożytne podejście opierało się na przesądzeniu mentalistycznym, że znaczenia są niczym zaślubione słowom idee lub eksponaty zgromadzone w muzeum idei – „egzotyczne byty”, pod którymi widnieją etykiety z nazywającymi je terminami. W ślad za takim wyobrażeniem komunikacja jawi się niechybnie jako wymiana „intensjonalnych bytów”, wydobywanych

<sup>5</sup> J. Habermas: *Teoria działania komunikacyjnego*, tom 1, tłum. A. Kaniowski, PWN, Warszawa 1999, s. 486-487.

<sup>6</sup> J. Austin: *Mówienie i poznawanie*, tłum. B. Chwedeńczuk, PWN, Warszawa 1993, s. 550-708.

<sup>7</sup> Zob. A. Szahaj: *Między romantyzmem a pragmatyzmem*, w: *Między pragmatyzmem a postmodernizmem*, Wydawnictwo UMK, Toruń 1995, s. 160-165.

<sup>8</sup> J. Kmita: *Kultura i poznanie*, PWN, Warszawa 1985.

<sup>9</sup> R. Rorty: op. cit., s. 13.

z umysłu na światło dzienne poprzez przyporządkowanie im odpowiednich słów<sup>10</sup>. Równoległe do tego, jak w słowach dostrzegano – czy to na gruncie racjonalizmu, czy empiryzmu – znaki idei będących jakby „pozorami na scenie wewnętrznego teatru”, wiedzę poczytywano za umysłową reprezentację „świata zewnętrznego”. Według Rorty’ego doniosłość „późnego” Wittgensteina polega na tym właśnie, że przekonuje on do porzucenia idei „punktów stykowych” języka ze światem, dzięki którym język miałby pełnić funkcję przekąźnika wiedzy o rzeczywistości pozaumysłowej i tym samym pozwala rozstać się z metaforą języka uchwyconego „z zewnątrz” czy „z boku”, albo widzianego jakby na przekroju poprzecznym w połączeniu ze światem.

Odnotowanie zasług zwrotu lingwistycznego nie przeszkodziło Rorty’emu w akceptacji przewrotnej tezy Davidsona, niestrudzenie postulowanej przezeń od połowy lat 60. minionego wieku, że mianowicie nie istnieje nic takiego, do czego filozofowie i lingwiści odnoszą się za pomocą terminu „język”, czyli system reguł podzielany przez rozmówców, którzy uprzednio musieli ów konwencjonalny wytwór opanować, aby następnie móc posługiwać się nim w każdorazowym kontakcie komunikacyjnym<sup>11</sup>. Rorty zaakceptował nie tylko przekonanie, zgodnie z którym język pojęty klasycznie jako warunek komunikacji jest ułudą, ale też przekonanie kolejne, towarzyszące pierwszemu, że czymś iluzorycznym jest różnica między znajomością języka, a wiedzą o świecie. Oba przekonania świadczą mają na rzecz twierdzenia, że poznanie jest integralną częścią procesu komunikacji, a podmiot poznania i zarazem podmiot mowy współtworzy prawdę. Davidson radykalnie wyostrzył ów pogląd poprzez taką relatywizację prawdy do każdorazowego kontaktu komunikacyjnego, że nie uwzględnia ona języka jako systemu reguł syntaktyczno-semantycznych, z których pierwsze ustalają m. in. słownik w postaci zbioru wyrażień-typów, drugie zaś przyporządkowują wyrażeniom-typom ich odniesienia przedmiotowe. Brak rekursu do języka pojętego klasycznie w roli narzędzia komunikacyjnego, czyli warunku koniecznego dla porozumienia, idzie w parze z nominalistycznym oraz indywidualistycznym podejściem do języka i komunikacji. Zdaniem Davidsona język ukazany być powinien jako zachowanie społeczne w zakresie wymogu istnienia przynajmniej dwóch osób, stąd jeśli pewna osoba używa jakiegoś języka, znaczy to, że istnieje także ktoś inny, kto jest w stanie dowiedzieć się, o czym ta osoba mówi. Uprzednio nominalizm bronili pozytywiści logiczni, którzy w kontekście sporu o uniwersalia unikali powoływania do życia czegoś, co nie może istnieć poza słowem. Używana ochoczo przez neopozytywistów ockhamowska brzytwa odsłoniła wnet pejzaże *explicite* wyjałowione z abstrakcji. Wiedza organizująca doświadczenie zmysłowe o tyle tylko mogła obejmować formułowaną w terminach ogólnych abstrakcję,

<sup>10</sup> W. V. O. Quine: *Różności. Słownik prawie filozoficzny*, tłum. C. Cieśliński, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 61-63.

<sup>11</sup> D. Davidson: *A Nice Derangement of Epithaphs*, w: E. LePore (ed.): *Truth and Interpretation; Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Basil Blackwell, New York, 1996, s. 432-446.

o ile terminom tym odpowiadały jednostkowe przedmioty konkretne. U Davidsona nominalizm przybrał formę skrajną, gdyż został zaprzęgnięty do obrony tezy, że porozumienie wcale nie zależy od mówienia tym samym językiem. Pomimo zgody z Wittgensteinem, iż nie ma języka prywatnego, jeśli miałby to być język rozumiany tylko przez jedną osobę, Davidson niezmiennie unikał odwoływania się w wyjaśnianiu języka do reguł lub konwencji. Przyjął w zamian kryterium zachowania językowego, jakim jest interpretowana forma aktywności, obejmująca myśl i mowę. Rolę warunku koniecznego komunikowania się z innymi pełnią postawy propozycyjalne. Osadzone w kontekście idiosynkratycznej dziedziny mentalnej nominalistyczne pojęcie zachowania językowego stanowi zindywidualizowaną technikę prowadzenia rozmów w zmiennych kontekstach sytuacyjnych. Elastyczna zręczność porozumiewania się wymaga wzajemnej interpretacji, polegającej na obopólnym uzgadnianiu przez rozmówców charakterystycznych dla siebie sposobów mówienia i myślenia. Realizacja pozalingwistycznych intencji odbywa się przy użyciu wypowiedzi zdaniowych jako *tokens*, nie zaś jako *types*.

W rozważaniach nad zwrotem lingwistycznym Rorty po mistrzowsku wyprowadził konsekwencje z nominalistyczno-nihilistycznego podejścia do języka. Zrozumiałe jest wobec tego, iż uznał ów zwrot za pewien zbytek w rozumowaniu – o tyle wszakże użyteczny, o ile pozwolił przewyciężyć reprezentacjonalizm. Alternatywą dla proponowanego ujęcia języka jest według Rorty'ego upowszechnione w pragmatyzmie stanowisko idealizmu językowego, głoszącego, że przedmioty, do których się odnosimy, są determinowane przez sposoby, w jakie o nich mówimy. Niewątpliwie stanowiska tego bronił ojciec interakcjonizmu pragmatycznego G. H. Mead. Proces komunikacji jawi się w jego twórczości jako czynnik ustanawiający wspólnotę zachowań symbolicznych i zarazem przyczynia się do konstruowania „wspólnego świata”, gdyż w ramach aktywności sensotwórczej wypracowywana jest treść rzeczywistości obiektywnej<sup>12</sup>. Założenie, że poznanie języka idzie w parze z poznaniem rzeczywistości przez ten język oznaczanej, jest również zasadnicze dla W. V. O. Quine'a, którego filozoficzne poglądy świetnie obrazują transformację pragmatyzmu w neopragmatyzm, a przynajmniej pewien etap owej transformacji. Pytanie „co istnieje naprawdę?” traktował on poważnie tylko wówczas, gdy było poddane relatywizacji do określonej formy poznania. Z tej perspektywy prawda ma charakter wewnętrzny, ontologia jest zrelatywizowana do teorii i nie daje się rozwiązać w ramach jakiegś ponadnaukowej refleksji filozoficznej; mówiąc słowami Hilary'ego Putnama, nie jest osiągalne spojrzenie z „wzrynu oka boskiego”, gdyż ponad teoriami nie istnieją żadne absolutnie uprawomocniające normy i żadne nierelatywne fakty, co do których można byłoby się zgodzić niezależnie od używanych schematów pojęciowych<sup>13</sup>. Dlatego też Quine'owska epistemologia znaturalizowana nie rości so-

<sup>12</sup> G. H. Mead: *Umysł, osobowość i społeczeństwo*, tłum. Z. Wolińska, PWN, Warszawa 1975, s. 114.

<sup>13</sup> W. V. O. Quine: *Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, tłum. B. Stanosz, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 29-48; H. Putnam: *Realism with a Human Face*, Harvard University

bie prawa do bycia „filozofią pierwszą”, która byłaby logicznie wcześniejsza od nauki i badałaby naturę świata niezależnie od teorii naukowej, nawet jeśli pytanie ontologiczne uzyskało w jej ramach podwójne rozwiązanie, ponieważ obiektom uznawanym za istniejące w ramach teorii przypisuje się status realny, zaś z perspektywy opisu procesu tworzenia teorii obiektom przysługuje status postulatu. Wszelako Davidson dopatrył się w epistemologii znaturalizowanej „mitu danych”, który funduje wiarę w dualizm schematu pojęciowego i niezinterpretowanej treści oraz implikuje sprzeczną wewnątrznie wersję doktryny relatywizmu pojęciowego. Pozbycie się koncepcji języka jako autonomicznego względem indywiduum schematu pojęciowego, organizującego pole doświadczenia sprawiło, że pewnemu przeformułowaniu uległa koncepcja świata oraz jego powiązania z językiem. Rezygnacja z relatywizacji świata oraz prawdy do schematu pojęciowego umożliwić miała „bezpośrednią” relację pomiędzy światem a użytkownikiem nominalistycznie pojętego języka. Rezultatem pozbycia się koncepcji schematu pojęciowego jest bowiem eliminacja pojęcia odniesienia przedmiotowego i tym samym usunięcie semantyczno-ontologicznej „barykady” między różnymi językami. Davidson uważał, że podobnie jak nie bardzo wiadomo, czym jest znaczenie, tak też nie jest jasne, na czym polega relacja oznaczania (wskazywania odniesienia przedmiotowego). W kontekście tezy o komunikacji bez języka, wspartej tezą o komunikacji bez konwencji znaczeniowych i reguł odniesienia przedmiotowego, prawdziwość zdań interpretowanych zależy wyłącznie od innych zdań powiązanych z nimi w holistycznych kontekstach wypowiedzi. Dlatego kolejnym przejawem idealizmu językowego jest, jak słusznie zauważył Rorty, teza Davidsona, zgodnie z którą większość żywionych przez nas przekonań musi być prawdziwa. Holistyczne ujęcie wiedzy charakteryzuje również poglądy teoriopoznawcze Rorty’ego. Pozostając w opozycji do reprezentacjonalizmu, filozof argumentował na rzecz postulowania obiektów poprzez ich wyodrębnianie ze zbiorów zdań prawdziwych, tworzących określone konteksty wiedzy, poza którymi obiekty te nie istnieją<sup>14</sup>.

W związku z idealizmem językowym nasuwa się pytanie, czy doktryna ta opiera się na poprawnym trybie rozumowania? W celu uzyskania odpowiedzi za konieczne uważam rozważenie rzeczzonego stanowiska w świetle dokonań szkoły lwowsko-warszawskiej, promującej semantyczne osiągnięcia zwrotu lingwistycznego. Pomocny do tego będzie opublikowany pierwotnie w 1948 roku artykuł Kazimierza Ajdukiewicza *Epistemologia i semiotyka*<sup>15</sup>. W tekście znajdujemy odpowiedź na pytanie, pod jakimi warunkami wolno wprowadzać konkluzje metafizyczne z epistemologii. Odpowiedź sformułowana jest w oparciu o dostrzeżoną analogię między teorią poznania i teorią języka. Pytanie

Press, Cambridge, Massachusetts, London 1992, s. 5.

<sup>14</sup> A. Pałubicka: *Holizm pragmatystyczny jako wyraz następnego odczarowania świata*, w: A. Szahaj: op. cit., s. 108-109.

<sup>15</sup> K. Ajdukiewicz: *Język i poznanie*, PWN, Warszawa 2006, s. 107-116.



o warunki wnioskowania ze zdań dotyczących języka o przedmiotach, do których ów język pozwala się odnosić, uzyskało już bowiem odpowiedź w ramach prowadzonych przez Tarskiego poszukiwań warunku adekwatności formalnej definicji prawdy. Warunek ów polega na tym, że z poprawnej formalnie definicji prawdy wynikają wszelkie formuły równoważnościowe według schematu, znanego pod nazwą umowy lub konwencji *T*, która głosi: «„*x*” jest zdaniem prawdziwym w języku *J* wtedy i tylko wtedy, gdy *p*» (np. stąd, że zdanie „śnieg jest biały” jest prawdziwe, można dzięki adekwatnej definicji prawdy wywnioskować, że słońce świeci), gdzie „*x*” reprezentuje cudzysłowową nazwę danego zdania należącego do języka *J*, natomiast *p* stanowi metajęzykowy przekład zdania „*x*”<sup>16</sup>. Adekwatna definicja prawdy stanowi więc swego rodzaju pomost umożliwiający przejście od wypowiedzi o wyrażeniach do wypowiedzi o rzeczach, których wyrażenia te dotyczą. Aby jednak móc skorzystać z tego pomostu, musimy dysponować metajęzykiem zawierającym język przedmiotowy. Oznacza to dla logiki języka niezbywalność semantyki, ponieważ obejmuje ona – w przeciwieństwie do syntaktyki – poza nazwami wyrazów języka przedmiotowego także same wyrażenia tego języka. Hipoteza postawiona przez Ajdukiewicza jest następująca: jeśli na gruncie teorii poznania przyjmiemy analogiczny do sformułowanego przez Tarskiego rygor zachowania warunku przejścia od wypowiedzi dotyczących wyrazów do wypowiedzi o rzeczach, o jakich wyrażenia te pozwalają mówić, to z twierdzeń dotyczących myśli wydedukujemy twierdzenia o rzeczach, do których myśli się odnoszą, zawsze i tylko wtedy, gdy w skład naszego metajęzyka wchodzi poza nazwami myśli także wyrażenia dotyczące myślanych przedmiotów. Nie dysponując w refleksji epistemologicznej semantyką języka przedmiotowego, możemy tymczasem posługiwać się jedynie nazwami wyrazów pochodzących z języka przedmiotowego, a nie samymi wyrażeniami. Innymi słowy, chcąc w teorii poznania posłużyć się wypowiedziami o przedmiotach poznania badanego na gruncie danej teorii, nie należy ograniczać logiki języka do syntaktyki. Niemożność ingerowania w tezy egzystencjalne języka przedmiotowego z pozycji syntaktycznych, a także zasada, że tezy sformułowane na gruncie metajęzyka wyposażonego w semantykę, każdorazowo rozstrzygane być muszą dosłownie, czyli zgodnie z regułami rządzącymi przedmiotowym trybem wypowiedzi – nie dopuszczają do metajęzykowej negacji tez egzystencjalnych badanego języka. Prześledzoną powyżej argumentację Ajdukiewicz skonkludował twierdzeniem, że ze względu na wymóg stosowania się do reguł języka przedmiotowego włączenie semantyki do teorii poznania czyni z badacza realistę. W grę wchodzi tu realizm semantyczny, nie zaś naiwny.

Wywody Ajdukiewicza antycypują krytykę fragmentarycznej adaptacji dziedzictwa Tarskiego uprawianej od wielu dekad w łonie amerykańskiego pragmatyzmu i przyjmującej postać semantyki „dyskwotacyjnie” rozumianej prawdy. Po

<sup>16</sup> A. Tarski: *Pisma logiczno-filozoficzne. Prawda*, t.1, tłum. J. Zygmunt, PWN, Warszawa 1995, s. 10.

pierwsze, adekwatna definicja prawdy przeznaczona jest dla sformalizowanych języków nauk dedukcyjnych. Natomiast Davidson za Quine'em wykorzystał konwencję *T* do empirycznych badań nad językiem naturalnym. Dzięki zrelatywizowaniu prawdy do takich parametrów aktu mowy, jak osoba, zdanie i czas, Quine „uwrażliwił” prawdę na kontekst komunikacyjny. W ten sposób konwencja *T*, podająca oryginalnie warunek formalnej adekwatności definicji prawdy, została użyta jako definiens prawdy, skrojonej na miarę indywidualnego użytkownika języka i dostosowanej do zmiennych kontekstów sytuacyjnych. Po drugie, koncepcja „dyskwotacyjnie” pojętej prawdy nie była zamierzeniem Tarskiego; dążył on do uzyskania pojęcia prawdy w sensie klasycznym. Na mocy konwencji *T*, która stwierdza, że „zdanie „*x*” jest prawdziwe, gdy jest tak, jak to zdanie głosi”, podana definicja stanowi eksplikację Arystotelesowskiego pojęcia prawdy<sup>17</sup>. Tarski chciał wstępnie podać warunek tylko adekwatności pojęcia prawdy; sama definicja tego pojęcia posługuje się pojęciem spełniania i warunek ów spełnia. Tymczasem w obrębie pragmatyzmu, poczynając od Quine'a, warunek adekwatności definicji prawdy przyjmowany jest za wystarczający definiens tego pojęcia i lekceważy się zupełnie wzniesione wokół niego „teoretyczno-abstrakcyjne rusztowanie”<sup>18</sup>.

Semantyka „dyskwotacyjnie” ujętej prawdy zakłada, że w równoważnościowej formule „*x*” jest zdaniem prawdziwym w języku *J* wtedy i tylko wtedy, gdy *p*» zmienna *p* reprezentuje warunki prawdziwości zdania „*x*”, w których wyraża się znaczenie, dzięki czemu wykonalna stała się konstrukcja teorii znaczenia nie odwołująca się do pojęcia znaczenia. Pojęcie prawdy uzyskuje sens „dyskwotacyjny” poprzez usunięcie cudzysłowu w powyższej równoważności, co sprawia, że możliwe jest przejście od metajęzyka operującego cudzysłowową nazwą zdania do stwierdzanego przezeń stanu rzeczy. Przystylizowane w ten sposób pojęcie prawdy wyraża akceptowalność zdania i sprawia, że metajęzykowe wyrażanie asercji sprowadza się do oznajmującego wygłoszenia stwierdzenia pochodzącego z języka przedmiotowego. Symbolizowane przez zmienną *p* warunki prawdziwości zdania „*x*” stanowią jednak wiedzę własną interpretatora o tym, jak „rzeczy mają się w świecie”. Usunięcie cudzysłowu, jakim opatrzone jest w powyższej formule zdanie języka przedmiotowego, służy wykryciu warunków prawdziwości wypowiedzi mówcy dzięki ulokowaniu przez interpretatora przekładanego zdania w obrębie jego własnej wiedzy. „Dyskwotacyjnie” rozumiane pojęcie prawdy orzekane jest z perspektywy osoby pierwszej i pozwala na dokonanie zabiegu przekładu homofonicznego, za pośrednictwem którego interpretator wyrokuje o trafności relacji między przekładanymi wypowiedziami a tym, co uznaje on za „świat wspólny”. Pojęcie to stanowi narzędzie służące realizacji „zasady życzliwości” (*principle of charity*), zgodnie z którą „(...) jeśli chcemy zrozumieć innych, musimy, czy się nam to po-

<sup>17</sup> A. Tarski: op. cit., s. 292-332; zob. też M. Przełęcki: *Prawda*, w: Z. Cackowski, J. Kmita, K. Szaniawski, P. J. Smoczyński (kom. red.), op. cit., s. 506-513.

<sup>18</sup> J. Kmita: *Jak słowa łączą się ze światem*, Wydawnictwo IF UAM, Poznań 1998, s. 98-110.



dość, czy nie, przyjąć, że w większości spraw mają oni rację<sup>19</sup>. Przyznanie racji zakrojonej granicami zdrowego rozsądku ma być z tego powodu konieczne, że zapewnia inteligibilność atrybucji przekonań. Odwołanie się do holistycznego schematu przekonań ma pomóc uargumentować twierdzenie, w myśl którego nie jest możliwe, by wszystkie czy nawet większość przekonań o tym, co istnieje w świecie, była fałszywa. Jeśli interpretator uznałby, że osoba interpretowana myli się w sposób całościowy, tkwi w całkowitym błędzie, wówczas stanąłby wobec niemożności rozszyfrowania jakiejkolwiek wypowiedzi tej osoby. Poprzez „zasadę życzliwości”, realizującą idee semantyki „dyskwotacyjnie” ujętej prawdy, interpretacja implikuje racjonalizację partnera dialogu w świetle przypisywanej mu holistycznie spójnej sieci treści propozycjonalnych, która podlega przekładowi na własny system pojęć i przekonań interpretatora.

Z powodu mistyfikacji polegającej na wzięciu za sąd języka przedmiotowego czegoś, co nim nie jest, podejrzenie o niepoprawny tryb postępowania badawczego idealistów pozostaje w mocy, o ile oczywiście doktryna idealizmu językowego idzie w parze z „dyskwotacyjnym” rozumieniem prawdy. Czy w takim razie uzasadniona jest postawa sceptyczna w stosunku do pojęcia zwrotu lingwistycznego? Czy słuszne jest powątpiewanie o istnieniu składni logicznej języka w obliczu trudności metodologicznych, na jakie naraża brak pełnej zgodności z semantyczną koncepcją prawdy? Samo zanegowanie języka jako podzielanej w komunikacji struktury reguł lub konwencji, budzi wciąż uzasadnione wątpliwości, a semantyczna definicja prawdy okazuje się próbą ognia dla koncepcji komunikacji interpersonalnej, także w badaniach nad poznaniem. Jeśli bowiem nie czyni się zadość całościowym ustaleniom Tarskiego co do semantycznej definicji prawdy, to zgodnie z argumentacją Ajdukiewicza, w rezultacie poszukiwań epistemologicznych gwarancji dla zrównania świata z logicznym czy psychologicznym korelatem myśli i przy odcudzysławiającym potraktowaniu prawdy, dają się sformułować jedynie sądy typu światopoglądowego. Chcąc uniknąć popadnięcia w kłopoty metodologiczne podczas namysłu nad wiedzą uprzedmiotowioną w trybie realistycznym, należy konsekwentnie przestrzegać rozróżnienia na język przedmiotowy i metajęzyk, by nie mieszać ze sobą przekonań rekonstruowanych z przekonaniami własnymi. Jest to warunek uprawiania humanistyki teoretycznej, wymagającej oddzielenia kontekstów kulturowych badacza od kontekstów kulturowych osoby interpretowanej.

<sup>19</sup> D. Davidson: *O schemacie pojęciowym*, tłum. J. Gryz, „Literatura na świecie”, nr 5 (238) 1991, s. 117.